

Bednarczyk, Andrzej

"Paracelsusmedizin. Altes Wissen in der Heilkunst von heute. Philosophie, Astrologie, Alchimie, Therapiekonzepte", Aarau 2001 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 48/3-4, 203-209

2003

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Paracelsusmedizin. Altes Wissen in der Heilkunst von heute. Philosophie, Astrologie, Alchimie, Therapiekonzepte. Aarau (AT Verlag) 2001, 344 s., druk dwuszpaltowy, ilustracje czarno-białe i barwne, barwna obwoluta.

Wydana w Szwajcarii recenzowana książka – to okazały tom o wymiarach 19,5 × 26,5 cm, wydrukowany na matowym papierze kredowym, bogato ozdobiony licznymi ilustracjami czarno-białymi (niemal na każdej stronie znajduje się ilustracja) i barwnymi (zgrupowanymi w trzech ośmiostronicowych wkładkach). Funkcję ilustracji pełnią ryciny odtworzone ze starych dzieł botanicznych, alchemicznych, astrologicznych i lekarskich oraz współcześnie wykonane fotografie, wśród których przeważają portrety roślin. Książkę wyposażono w bibliografię, skorowidz rzeczowy, skorowidz środków leczniczych; nie sporządzono skorowidza nazwisk, zabrakło także wykazu ilustracji. Pewną nowością w tym aparacie pomocniczym jest krótki spis (w nieznacznym tylko stopniu kompletny) adresów internetowych związanych z treścią książki. Książka ukazała się w wydawnictwie specjalizującym się w publikacjach z zakresu naturalnych środków i metod leczniczych, naturalnych produktów spożywczych, gastronomii, budownictwa ekologicznego, geomancji, szamanizmu, medycyny czarodziejskiej i naturalnego uzdrawiania oraz halucynogennego działania roślin.

Przedmiot książki został krótko opisany w tytule; podjęto w niej próbę przedstawienia ze współczesnego punktu widzenia medycyny renesansowej i w ogóle renesansowego przyrodoznawstwa na przykładzie Paracelsusa. Próba ta nie była wszakże bezinteresowna, nie kierował nią motyw wyłącznie poznawczy. Przeciwnie, powrót do czasów minionych przedsięwzięto w nadziei, że wiedza, która odeszła w daleką już przeszłość, może dostarczyć środków do zaspokojenia potrzeb praktycznych, zrodzonych w dziedzinie medycyny przez epokę współczesną. Krótko mówiąc, podjęto wysiłek poznawczy penetrowania dawnej medycyny w celu zdobycia środków i metod leczniczych, których, zdaniem autorów, brakuje medycynie współczesnej.

Książkę napisał pięcioosobowy zespół autorski, którego wszyscy członkowie (z jednym wyjątkiem) przedstawili się w notach na skrzydle obwoluty jako praktycy w sztuce przywracania zdrowia. Do zespołu tego należą: Olaf Rippe (uzdrowiciel; *Heilpraktiker*), Margret Madejsky (uzdrowicielka), Max Amann (chemik; uzdrowiciel), Patricia Ochsner (farmaceutka, właścicielka apteki) i Christian Rätsch (etnofarmakolog i etnobotanik), uczestnik naukowych wypraw poszukiwawczych

w lasy tropikalne i w Himalaje. Mimo praktycznego nastawienia autorów i przyjętych przez nich praktycznych założeń w badaniach nad dawną medycyną przygotowana książka nie ma jednak charakteru poradnika z zakresu tzw. medycyny naturalnej, przedstawicielami takiego bowiem nurtu w medycynie są autorzy książki. Nie nadają jej także w gruncie rzeczy takiego charakteru liczne obecne w książce recepty i konkretne porady. Już zresztą na drugiej stronie książki autorzy roztropnie zastrzegają się, iż nie biorą odpowiedzialności za skuteczność i bezpieczeństwo samodzielnie przeprowadzanych przez czytelnika prób leczenia się przy zastosowaniu metod i środków dawnej medycyny, poznanych w toku lektury tej książki.

Jest rzeczą oczywistą, że wybór autorów niemieckich, praktycznie uprawiających medycynę naturalną i poszukujących dla siebie inspiracji w przeszłości, musiał paść na medycynę Paracelsusa. Przytoczony tu krótki fragment wstępu zwięźle przedstawia ich motywy ideowe.

„Wobec faktu, iż obecnemu systemowi leczniczemu wkrótce grozi zapaść i od dawna już nie spełnia on swoich zadań, od kilku lat coraz głębiej przenika do świadomości społecznej konieczność znalezienia odmiennych metod leczniczych. Świadczy o tym stale rosnące zainteresowanie ziołolecznictwem, homeopatią i innymi tradycyjnymi systemami leczenia, jak ajurweda i chińska sztuka lekarska. W poszukiwaniu owych odmiennych metod natrafimy na pisma Paracelsusa, niewyczerpane źródło inspiracji, jeśli tylko potrafimy się pozbyć końskich okularów „racjonalnej” medycyny, co w każdym razie warto uczynić. Im dłużej poznajemy Paracelsowy obraz świata, tym głębiej pograżamy się w harmonii światów, która tego, kto ją kontempluje, zmienia nie tylko w sposób duchowy. Harmonia ta także sprawia, że świat widzimy inaczej i potrafimy na nowo wejrzeć w zależności łączące człowieka z przyrodą; pod warunkiem, że chcemy i potrafimy wkroczyć do świata idei, który rozciąga się poza granicami tego, co mierzalne. Dzięki swej wiedzy, darowi obserwacyjnemu i swym twórczym ideom utorował Paracelsus drogę temu, co nowe w medycynie, tj. „filozoficznej” wiedzy leczniczej, której przedstawiciele traktują przyrodę nie jako skład surowcowy, lecz jako nauczycielkę, dla której mają przeto miłość i szacunek. Wiedząc nadto, jaką ma doniosłość tradycja, przyswajają sobie wiedzę czasów minionych, nie pogardzając nią i nie traktując jej jako przestarzałej. Albowiem bez mądrości starych mistrzów, takich jak Paracelsus, wszystko inne budowane jest na piasku ...” (s. 8).

Jak wspominaliśmy, recenzowana książka nie stała się – z jednej strony podreżnikiem medycyny naturalnej, w którym wykorzystano by materiał zgromadzony w dziełach Paracelsusa. Nie wykląda ona również rezultatów badań historycznych, którym kolejny raz poddanoby dawny, zachowany tekst, oczywiście nie zawiera ona też syntetycznej rekonstrukcji medycyny Paracelsusa. Dzięki wysiłkom autorów powstał natomiast popularnie ujęty obraz owego osobliwego i skomplikowanego renesansowego fenomenu naukowego i kulturowego, jaki ukształtował się w wyniku najściślejszego powiązania przez Paracelsusa medycyny, filozofii, alchemii i astronomii. O zastosowanym w książce popularnym

ujęciu świadczy m. in. decyzja, by przy cytowaniu pism Paracelsusa posługiwać się wydaniem B. Aschnera (1926), zawierającym przekład szesnastowiecznego tekstu na współczesny język niemiecki. Wypada wszakże uprzedzić, iż obraz ów nie w pełni jest autentyczny z historycznego punktu widzenia. Sprawily to co najmniej dwie przyczyny: uproszczenia właściwe popularnemu opracowaniu i ahistoryczny sposób ujęcia medycyny Paracelsusa.

Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż autorzy potrzebowali Paracelsusa, by wyjaśnić, uzasadnić i usprawiedliwić podejmowane przez siebie próby tzw. naturalnego leczenia. Innymi słowy, w historycznym autorytecie Paracelsusa szukali dla siebie oparcia. Toteż obraz owej medycyny renesansowej kreślili w taki sposób, by odpowiadał ich doraźnym potrzebom, by mogli się łatwo, bez trudu powołać w konkretnej sytuacji współczesnej na dawne, historyczne rozstrzygnięcia. Mówiąc inaczej i nieco żartobliwie, ich Paracelsus został pozbawiony swego renesansowego otoczenia, przeniesiony w nasze czasy i obarczony nie tylko obowiązkiem leczenia sobie znanymi metodami nas, współczesnych, lecz także odpowiedzialnością za skutki tego leczenia. Taka dokonana w płaszczyźnie praktycznej konfrontacja dawnej medycyny Paracelsusa ze współczesnymi potrzebami leczniczymi i ogólną sytuacją w medycynie wydaje się zresztą interesująca i pożyteczna dla historyka badającego w płaszczyźnie teoretycznej dzieje idei naukowych, dzięki takiemu zabiegowi może on oglądać w nowym i osobliwym świetle to, z czym dotychczas obcował w zupełnie innych regionach.

Trudno tu wszelako nie napisać, iż z oym instrumentalnym traktowaniem Paracelsusa łączą się w książce zabiegi noszące znamiona dyskretnej reklamy usług uzdrowicielskich i szkoleniowych, świadczonych przez autorów książki, jak również reklamy kilku wytwórni farmaceutycznych, produkujących leki naturalne. W poświęconym im fragmencie książki (s. 254–268) wymieniono je z nazwy, opisano stosowane przez nie ogólne procedury technologiczne i na ostatniej stronie książki złożono im podziękowania za pomoc w jej przygotowaniu. Do reklamowania owych wytwórni służą również zamieszczone w książce liczne recepty wykorzystujące wytwarzane przez nie preparaty. Nie sposób się oprzeć wrażeniu, iż Paracelsus stanowił tylko pretekst do podjętej akcji popularyzowania medycyny naturalnej. Autorzy książki – niezależnie od tego, że odwołują się do oryginalnych idei Paracelsusa – rozwijają własne pomysły, rzecz by można, na odpowiedzialność Paracelsusa, który ma przyciągać uwagę i budzić zainteresowanie samą książką; jego również wciągnięto tedy do umiejętnie rozwijanego przedsięwzięcia reklamowego.

W książce przedstawiono medycynę naturalną w ścisłych powiązaniach z tradycją, jako etap współczesny nurtu rozwojowego medycyny, któremu dał początek Paracelsus. Taka koncepcja książki wymagała, by tradycję tę opisać i odtworzyć idee Paracelsusa, które, wedle autorów, wciąż okazują się żywe. Mimo zastosowanych w książce uproszczeń zawiera ona wykład głównych zasad ogólnie

pojmowanej medycyny Paracelsusa i dobrze pełni funkcję popularyzatorską w tej trudnej, skomplikowanej dziedzinie. Nie sposób nawet wykluczyć, iż taki właśnie obraz, oczyszczony z obciążających go i maskujących szczegółów historycznych, filozoficznych i kulturowych, uwydatnił zarówno składnik racjonalny, jak i irracjonalny medycyny Paracelsusa. Spróbujemy zatem zdać sprawę z obecnej w recenzowanej książce zawartości warstwy teoretycznej.

Wymienione w podtytule cztery aspekty medycyny Paracelsusa, które on sam nazywał jej filarami – filozoficzny, astronomiczny, alchemiczny i terapeutyczny (w sensie umiejętności i cnót lekarza) – nie zostały w książce wyodrębnione w postaci odrębnych działów wbrew temu, czego można by w pierwszej chwili oczekiwać na podstawie karty tytułowej. W wykładzie autorów są to motywy, które się ściśle z sobą splatają, jak zresztą niezmiennie sobie towarzyszą w oryginalnych tekstach lekarskich Paracelsusa.

Książka składa się z trzech głównych części, które odpowiadają naczelnym ideom powziętym i rozwiniętym przez Paracelsusa. Poprzedza je jego biografia (M. Amann; s. 9–16). Część pierwsza – „Pięć metod leczniczych. Paracelsusa teoria entiów” (O. Rippe; s. 17–128); część druga – „Teoria sygnatur. Pradawny sposób pojmowana przyrody” (M. Madejsky; s. 129–192); część trzecia – „Alchemia Paracelsusa – droga do prawdziwego lekarstwa” (M. Amann; s. 193–268), w niej zaś rozdział o programach alchemicznych kilku wytwórni farmaceutycznych (O. Rippe; s. 254–268); nadto mniejsza i uboczna część czwarta – „Rtęć – złoto alchemików” (P. Ochsner, s. 269–314) i „Epilog – Środki psychotropowe u Paracelsusa” (Ch. Rättsch; s. 315–325).

Część pierwsza objęła wykład dwóch głównych działów medycyny Paracelsusa – rozwiniętej w *Paramirum I–II* teorii życia i choroby oraz nakreślonej w *Paragranum* struktury medycyny jako nauki.

W części drugiej znalazł się opis znanej Paracelsowej teorii sygnatur, której rekonstrukcja dokonana w książce budzi największą wątpliwość.

Otrzymaliśmy zatem ogólny obraz głównych założeń medycyny Paracelsusa, szkic rysowany grubą, bardzo grubą kreską. Nie byłaby to nawet wada recenzowanej książki, dla celów popularyzacyjnych bowiem ten stopień ogólności i uproszczenia jest w pełni stosowny. Wada tej książki polega na czym innym: na braku dystansu historycznego wobec medycyny. Wpadając w pewną przesadę, można by napisać, iż Paracelsus wraz ze swymi metodami i środkami leczniczymi występuje w książce jako współczesny uzdrowiciel. Brak dystansu w warstwie praktycznej nakreślonego obrazu medycyny Paracelsowej nie wydaje się niczym zaskakującym, co więcej, dystans ten został przez autorów z całym rozumem zniesiony i zabieg taki postawili sobie za cel. Brak natomiast dystansu w warstwie teoretycznej może sprawić, iż czytelnik będzie niepokojony rozmaitymi wątpliwościami, jeśli nie będzie zgoła wprowadzany w błąd. Poglądowym tego przykładem stała się owa teoria sygnatur. Wedle teorii tej na podstawie

zewnętrznych morfologicznych cech rośliny można wnosić o jej własnościach leczniczych i możliwościach zastosowania w leczeniu określonych chorób. U podstaw Paracelsowej teorii leży wielkiej doniosłości poznawczej prastara idea znana lekarzom hipokratejskim i presokratykom, iż to, co wewnętrzne i ukryte, wyraża się w tym, co zewnętrzne i jawne, i przez nie jest poznawane. Paracelsus ideę tę przypomniał i na powrót wprowadził do medycyny jako m.in. jedną z zasad fitoterapeutycznych. Nadał jej przy tym, jak to zwykle bywa z zastosowaniami, prostszą i konkretną postać, która ułatwiała operowanie tą zasadą. Dla badacza dziejów idei naukowych stało się to ważnym i interesującym faktem historycznym, lokalizowanym przezeń na długim szlaku rozwojowym idei jako jeden z jego licznych etapów – wcześniejszych i późniejszych; zupełnie inaczej z faktem tym postąpili autorzy książki. A zatem Paracelsus, przedstawiciel szesnastowiecznej medycyny, sądził, iż – ujmując rzecz w uproszczeniu – roślinami o liściach nerkowatych leczy się choroby nerek, przyłasczka (*Hepatica triloba*), o liściach trójklapowych – zaburzenia w działaniu wątroby, miodunką (*Pulmonaria*), której liść przypomina płat płuca – choroby płuc, roślinami o liściach nitkowato pierzastych i pierzastych (jak np. liście paproci) – choroby układu nerwowego, tatarak zaś (z powodu kolbowatego kwiatostanu) miał zastosowanie w leczeniu zaburzeń sfery płciowej itd.; przykładów takich wielorakich, pozornych odpowiedniości wyliczono w książce i ujęto w specjalnych zestawieniach niezliczoną moc, tym bardziej że autorzy wyręczali, jak się zdaje, w ich wyszukiwaniu Paracelsusa i przejawili tu wiele własnej inwencji. A zatem ważny fakt historyczny – sformułowanie przez Paracelsusa w XVI wieku praktycznej dyrektywy, która miała służyć w tamtych czasach do stosunkowo łatwego odkrywania roślin leczniczych – w książce przedstawiono jako wciąż obowiązującą we współczesnej fitoterapii ogólną zasadę. Dokonany przez autorów zabieg musi się wydać czytelnikowi naiwny; śmieszny i zarazem żałosny.

Fragmentem książki, który przedstawia w sposób najbardziej autentyczny (z historycznego punktu widzenia) swój przedmiot, jest rozdział poświęcony alchemii, zazwyczaj bowiem najtrudniej poddaje się ona niepowściągniętemu uwspółcześnianiu we wszelkiego rodzaju opacznie pojmowanych popularnych opracowaniach. Wykład alchemii, zawarty w tym rozdziale, wydaje się też stosunkowo najlepiej uporządkowany od strony treści i formy, co nie znaczy, iż wolny jest od błędów i dziwactw, nie różni się też w sposób zasadniczy, jakościowy, od pozostałych partii książki. Również i tu zdarza się, że np. czytamy, iż „kamień filozoficzny» jest najczęściej opisywany jako ciężki, o tłustym połysku, żółty bądź czerwony proszek. Składa się on niemal wyłącznie z trzech zasad {zasady są czynnikami duchowymi [...]}, harmonijnie z sobą związanymi, i bardzo małej ilości materii” (s. 199). Tu też napisano, że merkuriusz (zasada alchemiczna) wyraźnie się ujawnia w rozpuszczalnych w wodzie witaminach, w hormonach, w acetylocholinie itd., nadto w szampanie (*Schaumwein*) (s. 200), sół

(zasada alchemiczna) zaś jest uduchowioną materią (s. 201). W komentarzach do wykładu Paracelsowej alchemii można też znaleźć trudne do rozwikłania zagadki, jak np. twierdzenie, w którym ujął autor stosunek łączący chemię i alchemię: „W filozoficznej hierarchii (*Einstufung*) chemia należy do systemu materializmu dialektycznego, alchemia zaś do uniwersalizmu, który w postaci scholastyki odcisnął mocne piętno na filozofii średniowiecznej” (s. 210). Tego rodzaju przykładów można by przytoczyć wiele, jakkolwiek jest ich tu mniej niż w innych rozdziałach; mniej jest tu też zabiegów reklamowych.

Treść rozdziału przedostatniego, poświęconego rtęci, ma charakter dwoisty, alchemiczno-chemiczny. Z jednej strony – występuje w nim merkuriusz jako zasada alchemiczna, z drugiej zaś – określana tym terminem rtęć jako metal. Opiszano w nim zgromadzone przez Paracelsusa doświadczenie w leczeniu zatruc powodowanych rtęcią, tu także przedstawiono współcześnie stosowane w takich przypadkach metody wykorzystujące ową dawną wiedzę praktyczną.

Trudno odgadnąć, dlaczego rozdział ostatni, traktujący o znanych Paracelsusowi i wykorzystywanych przezeń roślinach dostarczających środków przeciwbólowych, psychotropowych i halucynogennych, nazwano epilogiem tej obszernej i wypełnionej różnorodną treścią książki. Sprawia on wrażenie sztucznego i wymuszonego okolicznościami zewnętrznymi dodatku. Łatwo jednak zrozumieć, iż nie mógł on się tam nie znaleźć, nie sposób było bowiem nie wykorzystać dogodnej sposobności i nie przyciągnąć uwagi czytelnika tą wielce atrakcyjną kwestią, zwłaszcza że łatwo ją było związać z imieniem Paracelsusa.

Z brakiem wspomnianego poprzednio dystansu historycznego łączy się inna słaba strona książki. Zastosowany w niej sposób popularyzowania medycyny Paracelsusa polega na tym, że ukazano ją jako wiedzę praktyczną i teoretyczną, która w warunkach współczesnych wciąż zachowuje swoją ważność w jednym i drugim znaczeniu. Uczyniono to jednak nieumiejętnie i w wykładzie zasad owej starej medycyny historię najściślej wymieszano ze współczesnością, jedna epoka przenika drugą, charakterystyka dawnej zasady zawiera już w sobie opis jej współczesnego stosowania. Nie tylko zatem zatracono po prostu dystans historyczny, lecz nadto ponad miarę zmodernizowano Paracelsusa. Toteż lektura książki stwarza wiele niedogodności dla czytelnika, który musi dokonać odwrotnego zabiegu – oddzielenia od siebie owych dwóch epok – jeśli chce poznać w pewnej mierze autentycznego Paracelsusa.

Poprzestaniemy na przytoczonych tu przykładach błędów i wad obciążających tę ładną publikację mającą wiele książkowego wdzięku, popularyzującą medycynę renesansową i idee Paracelsusa. Gdyby niecierpliwego czytelnika zniechęciły chybione historyczno-współczesne wywody autorów, znajdzie pociechę w oglądaniu ilustracji i zajęcie to dostarczy mu niczym już nie uszczuplonych korzyści estetycznych i poznawczych i nie zafałszowanego żadnymi komentarzami i wyjaśnieniami poznania. Krytyczny zaś i wytrwały czytelnik

podejście zapewne trud omijania kryjących się w książce tej zasadzek, wyniesie z jej lektury powierzchowną, dostateczną jednak znajomość ogólnych zasad medycyny Paracelsusa, uczyni to zaś stosunkowo niewielkim wysiłkiem, który mu uprzyjemni obcowanie ze starymi rycinami i mającymi wiele naturalnego piękna fotografiami roślin.

Andrzej Bednarczyk
Instytut Filozofii
Uniwersytetu Warszawskiego

Diane Davis *Villemaire*: *E.A. Burtt, Historian and Philosopher. A Study of the author of The Metaphysical Foundations of Modern Physical Science*, Dordrecht 2000 Kluwer Academic Publisher, 288 s.

Książka Diany Davis Villemaire jest, o ile mi wiadomo, pierwszą monografią poświęconą Edwinowi A. Burttowi (1892–1989), amerykańskiemu filozofowi i historykowi nauki, autorowi *The Metaphysical Foundations of Modern Physical Science*¹ – pracy, która choć w chwili publikacji nie spotkała się z ożywioną reakcją, dziś uznana być może za dzieło klasyczne.

Mimo że książka *The Metaphysical Foundations* była wczesną pracą Burtta, zostały w niej przedstawione lub przynajmniej zasygnalizowane przekonania, którym jej autor pozostał wierny do końca życia. Dlatego też Villemaire mogła potraktować ją jako punkt wyjścia do prezentacji poglądów Burtta. Autorka monografii wyodrębniła przy tym – jak sądzę, trafnie – dwa aspekty pracy Burtta, filozoficzny i historycznonaukowy. O ile jednak filozoficzne poglądy Burtta ulegały z czasem rozwinięciu i pogłębieniu – o tyle historia nauki od momentu opublikowania *The Metaphysical Foundations* pozostawała poza sferą zainteresowań badawczych Burtta.

Układ książki zaproponowany przez Villemaire stanowi zatem wypadkową nałożenia na siebie dwóch porządków, tematycznego i chronologicznego, z których drugi stosuje się jedynie do części poświęconej filozofii Burtta. Układ ten nie jest jednak ani wystarczająco przejrzysty, ani konsekwentnie stosowany. Ponadto powoduje konieczność pewnych powtórzeń i nienaturalnego dzielenia przedstawianego materiału, nie jest także dość wyraźnie sygnalizowany przez tytuły poszczególnych rozdziałów.

Pytania jakie stawia Villemaire we wstępie do swojej monografii, dotyczą przede wszystkim źródeł myśli Burtta (por. s. 1–2). Nie dziwi więc, że obszernie fragmenty książki (rozdz. 1–3 oraz 5) poświęcone są prezentacji poglądów filozofów tworzących środowisko, w którym kształtowała się myśl Burtta.